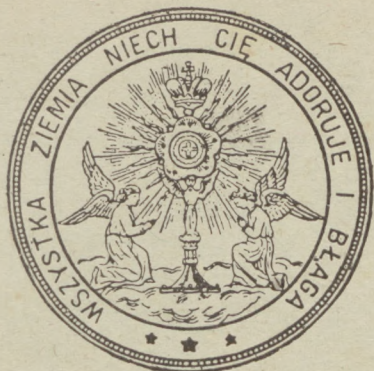


№ 35.

20 Sierpnia
2 Września

1909 r.



Rok III

Czwartek

1.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TRZĘŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte. Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdziału XXVI. (C.d.)—III. Przenajświętsza Eucharystya. Przepowiednie Komunii Eucharystycznej w Księgach Starego Testamentu. (C.d.)—IV. Dzieło Miłosierdzia. Życie Dnehowne. Rozdział II (C. d.)

Prenumerata w raz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.
Zagranicą — rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

☉ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ☉

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA“
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

„Kantory Maryawity.“ W Warszawie: Szara 8, tel. 160-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwarku dom Listosa. W Zgierzu: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.

Rok III.
1909.



№ 35.
Czwartek, 2 Września.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA
PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy
o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Niektórzy apologetycy katolicycy zbyt daleko się posuwają, utrzymując, że siła cudotwórcza jest głównym dowodem prawdy i świętości Kościoła Chrystusowego, ale istnienie tej siły w Kościele nie daje się zaprzeczyć; zniknięcie jej byłoby zerwaniem ciągłości rozwoju od czasów apostoelskich. Przesadą jest zdanie Teichmüllera, „że Chrześcijaństwo pozbawione byłoby wszelkiej wartości, gdyby moc jego opierała się litylko na przemianie wody w wino, na wskrzeszaniu zmarłych, na wniebowzięciach i zmartwychwstaniach,

albowiem religia nie jest zabytkiem starożytności, lecz siłą żywą;“ wszelako ziarno prawdy w tem zdaniu niewątpliwie się zawiera. Można tu przypomnieć słowa M. Feliksa o cudach pogańskich: „Jeśli te cuda się zdarzały, to powinny zdarzać się i teraz, ponieważ ich teraz nie widzimy, więc nie było ich i dawniej.“ Wszelako w związku z żywą, cudotwórczą siłą ducha chrześcijańskiego i cuda przeszłości chrześcijańskiej zachowują moc swoją przekonującego dowodu.

Powołanie się na cuda dawniejsze służyło już i Izraelitom ku obronie Objawienia. Bóg, Stwórca był zarazem wszechmocnym Bogiem zakonu, cudotwórczym Bogiem wybranego ludu. Cudowne Jego dzieła wysławiane są wciąż w Starym Testamencie. To, co Jahwe dokonał przez Mojżesza, obecnie zawsze było w myśli ludu. „Cóż ty tedy za znak czynisz,“ mówili Izraelici do Jezusa, „abyśmy ujrze-
li i wierzyli tobie? Cóż działasz, ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisane, iż chleb z nieba dał im jeść.“¹⁾ „Izaliś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama? który umarli prorocy pomarli, czem się sam czynisz?“ Żydzi przeto cuda

¹⁾ Jan 6, 30.

przeszłości stawiali na równi z obecnymi; tamte poczytywali za tak pewne kryterium, iż tylko przez podobne, lub większe znaki mogły one być przewyższone.

I apostołowie powoływali się na dawniejsze cuda. Autorytet Chrystusa, który jako Bóg-Człowiek widomie działał wobec uczniów swych i ludu żydowskiego, stanowił główną rękojmię prawdy, zawartej w ustanowionym przezeń Kościele. Apostołowie, którzy wiarę swą na Chrystusie gruntowali, w Nim widzieli też podstawę swej nauki i powoływali się, jako na autorytet najwyższy, na Jego osobę, życie i czyny. Jakkolwiek św. Paweł przekonany był, że odrodzenie duchowe jest rzeczą główną w Chrześcijaństwie, a zmartwychwstanie duchowe większą ma wagę od zmartwychwstania cielesnego, to jednak nie pomijał nigdy zawartego w tem ostatnim dowodu zewnętrznego. Fakt zmartwychwstania Chrystusa służył mu za dowód wiary, za rękojmię nadziei. Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, to i my nie zmartwychwstaniemy. Owóż Chrystus zmartwychwstał, czego świadkami byli apostołowie i uczniowie Jego, a zatem nikt nie może twierdzić, iż niema zmartwychwstania.

Uczniowie apostołów w bezpośrednio otrzymanej od nich mocy, znajdowali pośredni dowód prawdy tego, co oni, jako świadkowie naoczni, od Boga oświeceni o Chrystusie nauczali. Podobnie mogli też apostołowie złożyć niewątpliwe świadectwo o Starym Testamencie, ponieważ Chrystus sam go uznał i stwierdził zniszczenie się zawartych w nim prorocत्व. Jeśli już Żydzi, którzy przed Chrystusem w prorokach późniejszych znajdowali sprawdzenie starych zapowiedzi i w całej cudownej, opatrnościowej historii swojej mieli podstawę dla swej wiary, to apostołowie dla udowodnienia prawdy prorocत्व, mogli się jeszcze powołać na powagę Chrystusa.

W późniejszych wszakże, po - apostołskich czasach dowód prawdy chrześcijańskiej inaczej jeszcze musiał się ukształtować. Ojcowie wskazywali nieraz na cu-

da działane przez Jezusa, aby udowodnić pochodzenie Jego od Ojca. Tajemnica Wcielenia wedle św. Atanazego, może być dowiedziona na podstawie cudów Chrystusowych, ponieważ tylko Bóg-Człowiek mógł czynić te cuda, które Jezus dokonał. Chrystus nie potrzebował żadnych innych świadków prawdziwości swej nauki, mówiono za czasów Orygenesa, ponieważ zjednął sobie wiarę, nie tylko zbawiennością swych nauk, lecz także cudownymi swemi dziełami. Dla Augustyna, obok wewnętrznej treści Objawienia, zewnętrzne uwierzytelnienie go główną jest rzeczą.

Oczywistą jest rzeczą, że wiara w znaczenie cudów większe jeszcze ma znaczenie w czasach późniejszych, aniżeli w epoce apostołskiej. Nie należy tego rozumieć na sposób racjonalizmu, który całe znaczenie cudu na wierze tylko zakłada i litylko moralne Chrześcijaństwo uznaje. Niewątpliwie cuda po wszystkie czasy miały doniosłość głównie, jako znaki zewnętrzne prawdy. Jeśli je pojmować, jako fakty naturalne, których znaczenie całe tkwi tylko w działaniu, wywieraniem na stan umysłowy, to wiara w nie tak dla naocznych świadków, jak i dla późniejszych pokoleń sprowadzona będzie do czystego złudzenia. W takim pojmowaniu cudów wszelka ich siła dowodowa podana jest w wątpliwość. Ci co przez stulecia liczne w cuda wierzyli, poczytywali je nie za środek oddziaływania na umysły ludzkie, lecz za istotne, rzeczywiste fakty. Skoro dzisiaj racjonalisci chcą pozbawić Chrześcijaństwo podstawy cudownej, świadczy to, że odrzucają zupełnie nadprzyrodzony jego charakter. Jeśli ma być dowodem większej wiary, gdy się wierzy w Chrystusa bez uznawania cudów, które mają rzekomo zasłaniać największy ze wszystkich cudów: samą Osobę Chrystusa, (M. Müller) to czyż w takim mniemaniu nie jest zniweczony także cud, ujawniający się w Osobie Chrystusa? Niewątpliwie wiara bez znaków i cudów wyższą ma wartość,¹⁾ ale i wiara przy pomocy

¹⁾ Jan. 14, 11.

cudów przez Samego Chrystusa została uprawniona¹⁾ i przez apostołów zaświadczoną.²⁾ Niesłusznie tedy mówi M. Müller: „Przekonany jestem, że nic nie przyczyniło ludziom więcej męki duchowej, nie pociągnęło za sobą więcej niesumienności intelektualnej i sceptycyzmu, nie wywołało więcej niewiary, jak żywioł cudowności, który od najdawniejszych czasów na Chrześcijaństwo został wtłoczony. Nic nie było większą przeszkodą w działalności misyjarskiej, jak usiłowanie przekonania pogan, że naprzód muszą pozbyć się wiary we własne cuda, a następnie muszą sobie przyswoić wiarę w nowe cuda chrześcijańskie, jako konieczny warunek przyjęcia ich do liczby wyznawców Chrystusa.“ Gdyby początki Chrześcijaństwa nie były cudowne, to samo Chrześcijaństwo rozpowszechniłoby się w świecie nie jako najwyższa jedynie prawdziwa religia, lecz jako nowa teoretyczna nauka o zbawieniu.

Niewątpliwie religia jest żywą potęgą, obdarzoną siłami bezpośrednio i współcześnie działającymi. Prorocy powoływali się na zdarzenia współczesne; przyszłość służyła im tylko dla potwierdzenia teraźniejszości. I ostateczne wnioski dowodzenia apologetycznego nie polegają głównie na historii. Jeśli opieramy się na cudach Chrystusa i apostołów, jako na kryteriach Objawienia, to tem samem już uznajemy je nie tylko za fakty historyczne, lecz też za żywe i żywotwórcze moce rozwoju religijnego. I oczywiście całe Chrześcijaństwo rozważamy nie w historycznej jego przeszłości, lecz w pełnym żywotnej energii bycie teraźniejszym. Ale czyż przekonania nasze chrześcijańskie nie zostają umocnione, skoro obok duchowo-moralnych faktów współczesnych uwzględnimy także i całą przeszłość dziejowego rozwoju? Ostatecznie Chrześcijaństwo ma swoją historję, ma swój początek w czasie, siłę swą czerpie z Chrystusa. Jeśli wierzymy w jego źródła nadprzyrodzone, to nie możemy być obojętny-

mi na dążność do zaprzeczenia realnych w dziejach oddziaływań tych źródeł.

Wszelkie w tym względzie negatywne zapędy racjonalizmu polegają na nieuznawaniu cudów, na zaprzeczaniu nadprzyrodzoności i tajemnicy. Renan mówi w przedmowie do swego „Życia Jezusa:“ „Jeśli cud ma być rzeczywistością to cała moja książka niczem innem jest, jak szeregiem błędów.“ Podobnie Spinoza powiedział, że gdyby się przekonał o fakcie wskrzeszenia Łazarza, to odrzuciłby cały swój system filozoficzny i przyjąłby powszechną wiarę chrześcijan. Dawniejsi apologety opierali się prawie wyłącznie na zewnętrznych kryteriach prawdy chrześcijańskiej, nowsi dają pierwszeństwo kryteriom wewnętrznym; w istocie rzeczy te i tamte mają zarówno swoje znaczenie i powinny być zarówno uwzględnione.

Zachodzi tu wszakże jeszcze jedna kwestya, która niezależnie od pojęciowego uznawania, albo nieuznawania cudu może być rozwiązana w sposób służący do podtrzymania lub osłabienia wiary. Cuda opowiedziane są w Piśmie Świętem, wiara w nie przeto pozostaje w związku z wiarą w autentyczność tekstów Pisma. Rousseau wyszydza świadectwa ludzkie, które opierają się na tem, co inni ludzie podali. „Jeśli cuda wasze, mówi on, mają dowodzić prawdy waszej nauki, a same potrzebują dowodu, to na cóż one się przydadzą?“ Tradycyonalisci zwalczali ten dowód ponieważ, jak twierdzili, przyjęcie nieomylności historyków świętych samo za cud musiałoby być uznane. Atoli zarzut ten dlatego jest bezzasadny, iż tu nie chodzi o dowodzenia demonstratywne, o matematyczną pewność. Pomiedzy takim dowodzeniem, a zupełnem zaprzeczeniem jest jeszcze mnóstwo innych pośrednich dowodów. Co do okazania prawdy cudów bardzo doniosłe ma znaczenie sprawdzenie się proroctw. Widzieliśmy, że Jezus sam łączył nieraz te dwa dowody. I apostołowie powoływali się nieraz na proroctwa dla udowodnienia cudownych zdarzeń w życiu Jezusa. Czynił to święty Piotr w przemówieniu do zgromadzonych

1) Jan 5, 36; 14, 11. Mat. 11. 4.

2) Jan 2, 11; 20, 30.

Żydów. Święty Paweł w tym samym duchu przemawiał do Żydów i pogan: „Bo naprzód podałem wam com też wziął: iż Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma; a iż pogrzebion jest, iż też powołał z martwych trzeciego dnia według Pisma.¹⁾

Ojcowie szli za przykładem apostołów. Justyn obok cudów powołuje się też na naukę i na przepowiednie. On, Tacyan i Teofil oświadczają, że w znacznej części przez dowody mesyaniczne ze Starego Testamentu dla religii chrześcijańskiej zjednani zostali. Stary Testament w owych czasach szeroko był rozpowszechniony i wiele czytany. Tertulian mówi, że gdyby Chrystus nie zwiastowany poprzednio przez proroków zjawiał się nagle jako głosiciel nowego, nieznanego dotąd ludziom Boga, niktby mu nie wierzył i nie mógłby wierzyć, ponieważ jednak sam na przepowiednie prorocze się powoływał, oraz w życiu swoim i cierpieniu je spełnił, musiał przeto być uznany za tego, którego prorocy zwiastowali, za Syna Boga, który proroków, jako zwiastunów prawdy na świat posłał. Orygenes sam sobie stawia zarzuty przeciw temu dowodowi, aby przekonać tych, którzy uznają dowodzenie z prorocत्व za zbyt słabe, ponieważ Mojżesz i prorocy nie mieli za sobą takich dowodów, a jednak wiarę znaleźli. Orygenes, rozstrzygając ten zarzut, mówi,

że przecież dowód prawdy chrześcijańskiej z prorocत्व w każdym razie za pożądany musi być uznany, im więcej bowiem mamy zasad do wierzenia, tem lepiej dla naszej wiary. I apostołowie powoływali się równocześnie zawsze na dowody duchowe, z prorocत्व i dowody siły zewnętrznej, z cudów. I w dzisiejszym chrześcijaństwie istnieją oba te rodzaje środków przekonywujących; ci na których przekonanie nie oddziałują cuda, przekonani być mogą innymi środkami. Bardzo często zgłębienie przepowiedni proroczych prowadzi do Chrystusa i w ogóle dowody duchowe, wynikające z całego rozwoju religijnego czasów przedchrześcijańskich i pochrześcijańskich, muszą mieć często pierwszeństwo przed dowodami zewnętrznymi, zawartymi w faktach cudownych. Trzeba pamiętać bowiem, że te fakty nie mogą oddziaływać z tą samą siłą na umysły ludzi późniejszych, z jaką działały na umysły świadków współczesnych. Większą tutaj doniosłość posiadają prorocтва, w których tak dokładnie przepowiedziane zostały fakty z życia Zbawiciela i które służą nawet do utwierdzenia wiary w cuda, ponieważ i one również zwiastowane były przez proroków. Orygenes zwraca też uwagę na teologiczne znaczenie prorocत्व, które w nauce Chrystusa osiągnęły swe ziszczenie i potwierdzenie.

(C. d. n.)

1) I Kor. 15: 3, 4.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXVI.

(C. d.)

Pod wodzą takich kapłanów, zdane na łaskę takich nauczycieli, sumienia zwątlone tracą uczucie obowiązku, a znają już tylko legalność. Praktyki zewnętrzne, modlitwy, posty i jałmużny, ablucye, ofiary, odpoczynek sobotni, — takie rzeczy wszystką ich uwagę pochłaniają; ale czystość wewnętrzna, gorąca miłość Boga, miłosierdzie dla bliźniego, pokora, pokuta, sprawiedliwość i prawość, wszystko to za nic się poczytuje. Żądza zysku i bogactw, łakomstwo i chciwość, wzgarda dla społeczeństwa i dla ubogich, pycha i samolubstwo, pokrywają się płaszczykiem cnoty.

Cudzołóstwo zamieniło się w obyczaj powszechny i, co gorsza, zasłania się i uprawnia siebie legalnością. Faryzeusz pobożny bez żadnego skrupułu odtrąca żonę swoją z jakiegobądź najblźszego powodu. „Libellum,” list rozwodowy, urzędownie wystawiony, całą rzecz usprawiedliwia i uświęca. Gdy Jezus współczesnych swoich nazywa rodzajem przewrotnym i cudzołóznym, śmiało można ostatni ten przymiotnik rozumieć w znaczeniu dosłownem: piętnował nim Jezus skażenie ono, zamieniające małżeństwo u Żydów w sromotę. Było to więcej niż cudzołóstwo, było to wielożeństwo.

W dokumentach talmudycznych, w których duch i dusza rygoryzmu faryzejskiego tak wybitnie znamię swoje wyryły, nie usłyszysz nigdy jęku duszy szczerzej, biedzącej się z mocami złego; nie napotkasz nigdzie wyznania nieudolności przyrodzonej siły ludzkiej w obec obowiązku, który spełnić powinna. Dla

tych Faryzeuszów pysznych a tak skrupulatnych, Zakon nie jest już niczem więcej, jedno materyalnem przymierzem między Jehową a ludem Jego, zbiorem przepisów i prawideł, których wypełnienie będzie źródłem szczęśliwości wszelkich, a pogwałcenie ich, źródłem wszelkich nieszczęść.—„Bądź wiernym,” mówią mistrzowie, „a otrzymasz nagrodę; jeśli wiernym nie będziesz, karanie cię czeka niechybne, nieubłagane.“ I na tem koniec.

Duszą religii tak zrozumianej musi być nieodzownie samolubna służalczość. Prawdziwy to targ między panem a niewolnikiem. Trudno znaleźć coś bardziej antireligijnego nad takie pobożne samolubstwo. Samolubstwo to do gruntu przeniknęło cały naród, który dzięki jemu, nic już nie widzi, prócz siebie samego, i z pokornego a posłusznego sługi Jehowy zamienił się w hardego najemnika.

Podobnie jak każdy naród chyłący się do upadku, naród żydowski, za czasów Jezusa, podlega tyranii zaciętych uprzedzeń. Nie rozumie już zgoła, co czeka go jutro: traci uczucie przeznaczenia swego, zatacza się pychą pijany i oślepiiony. Ani się domyśla własnego poniżenia i znikczemnienia swego. Nadzieje jego równają się szaleństwu. Wszystko, czego żądał, zostało mu odmówionem; wszystko, czego się spodziewał, zawiodło go; wszystko, co go mogło zbawić, zakryte jest przed nim, i on to wszystko odpycha.

Poczytuje siebie za wybrańca Jehowy, a nie widzi, czego Bóg jego odeń ża-

da; więcej niż kiedybądź dufa w krew i pochodzenie swoje, i ani się domyśla, że ta krew i plemię jego blizkie są odrzucenia; pała dziką gorliwością dla Zakonu swego, tuszając sobie, że Zakon ten stanie się powszechnym, a on jutro będzie zniesiony; oczekuje wskrzeszenia narodowości swojej, a skazany jest na wieczną, jako naród, zagładę; liczy na Mesyasa jaśniejącego chwałą, a Mesyas przyjdzie pokorny i ukryty; upaja się nadzieją rozkoszy ziemskich i tryumfu, a będzie napawany klęskami na które nie masz wyrazu, i będzie podeptany przez pogan.

Gdy takie błędy danym krajem, czy plemieniem, czy religią owładną, upadek tego kraju, czy plemienia, czy religii jest bezpowrotnym. A błędy te, za czasów Jezusa, nie tylko były jakoby atmosferą, którą cały naród oddychał i żył ale nadto jeszcze w szkołach miały moc prawa; mistrzowie nauczali ich z urzędu, a hierarchia pokrywała je władzą swoją.

Opatrzność jednak nie opuszcza ludu swego, zsuwającego się w przepaść: widomie, potężnie przybędzie na ratunek jego.

Prorok się zjawia. Była to chwila nad wszelki wyraz poważna i uroczysta, chwila nagłego przebudzenia się Ducha Bożego, który od czterech wieków jakoby spał i milczał. Jan otrzymał z nieba wszystko, cokolwiek było zdolne wzbudzić uwagę narodu, i oświecić go, i uczynić go sposobnym do zrozumienia woli Bożej. Izrael oczekuje Mesyasa swego i wieku nowego: Jan go zapowiada, opisuje, obecność jego oznajmia, palcem ukazuje. Naród żąda od widzących swoich surowości życia: Jan ją posiada w stopniu bohaterkim. Naród szuka sprawiedliwości: Jan oniej tylko mówi i dróg jej naucza w swoich do pokuty upomnieniach. Naród kocha się w obrzędach: Jan obiera obrząd, nad wszystkie inne najulubieńszy, to jest chrzest, jako godło cnót których żąda. Nie czyni cudów, ale samoż życie jego święte jest cudem nieustającym. Naród „twardego karku“ nigdy nie usłuchał rozkazów Boga swego, jedno pod przestraciem gróźb Jego: gróźby Boże brzmią na ustach

Jana, gwałtowne i przerażające. A jednak, u zwierzchników i mistrzów, u ludzi piastujących władzę, u stróżów prawowiernej nauki, Poprzednik spotyka się z samą tylko obojętnością, i niechęcią, i wzgardą; ciemne tylko pospólstwo, ubóstwo bez znaczenia i bez cnoty, grzesznicy, celnicy, jawno-grzesznice, odpowiadają na wezwanie jego.

Wtedy Bóg wzbudza Wybranego, Chrystusa swego; kładzie weń zupełność Ducha swego. Chrystus ten, jest to Syn Boży, widomy w postaci Syna Człowieczego.

Cokolwiek jedno zdoła pobudzić, pociągnąć, oświecić, poruszyć, przemienić, uczyć, oczyścić, uświęcić sumienie ludzkie, — wszystko to jest w Nim. Mówi, jak żaden nigdy człowiek nie mówił. Ogłasza zakon święty, który nie tylko nie sprzeciwia się Zakonowi panującemu, ale go owszem naprawia i doskonałym czyni. Jest w Nim cichość i łaskawość, która trafia do serca, i dobroć, do miłości pobudzająca; żadna niemoc, żadna boleść, żadna nędza, nie znajdzie Go nieczułym. Mnoży cuda, dla zadość uczynienia nieprzebranemu miłosierdziu swemu. Gorliwość ma płonąca i nieskazitelną. Żadnemu grzechowi nie przepuści, ale żadnego grzesznika, skruszonego i drżącego, nie odepchnie.

Wszakże i wobec Niego, sumienie tego narodu pozostaje martwe; a gdy się wreszcie na głos Jego przebudzi, będzie to tylko przebudzenie nienawiści, z jaką powstanie przeciw Niemu, groźne i straszne. Nic go nie zdoła rozbroić. Opór, z jakim się spotkał Jan, przeciw Jezusowi potęguje się nad wszelką miarę.

Prawda, trudno tego nie przyznać, jak z jednej strony posiadał wszystko, cokolwiek zdoła otworzyć i zbawić duszę człowieka, tak z drugiej strony było w Nim także wszystko, cokolwiek razi i drażni wszelkie najzapalczywsze, najuporniejsze uprzedzenia i te które zaślepiają pospólstwo, i te, groźniejsze od tamtych, któremi się uwodzą ludzie piastujący władzę i mistrzowie nauki.

Oczekują Mesjasza pełnego chwały i okazałości: a Mesjasz okazuje się ubogi i pokorny. Marzą o Mesyaszu, nie religijnym tylko, ale i politycznym: a On odpycha od siebie wszelką rolę polityczną. Spodziewają się ujrzeć cudotwórcę który olśni świat blaskiem znaków niebieskich: a On moc swoją pokrywa dobrocią i cichością, unikającą rozgłosu. Pragną wyzwolenia uciemiężonego narodu: a On zaleca płacić czynsz Cesarzowi, samą tą nauką swoją stwierdzając i uświęcając polityczną ludu swego zagładę. Zapamiętałe pożądają królestwa ziemskiego, któreby zaćmiło wszystkie mocarstwa pogańskie: a On zawsze tylko mówi o królestwie duchownem. Gardzą Poganinem i nienawidzą go: a On przy każdej sposobności wychwala wiarę jego. Wierzą w wieczną trwałość kościoła swego: a On zapowiada rychłe onegoż zburzenie. Poczytają Zakon za kodeks ostateczny i niezmienny przymierza ich z Jehową: a On oznajmia, iż przyszedł go naprawić. Szukają czystości wyłącznie zakonnej: a On wciąż tylko mówi o czystości serca. Wmawiają w siebie, że sam tytuł syna Abrahamowego daje prawo nieodbite do Królestwa Bożego: a On uczy, że na to, aby wnieść do Królestwa, potrzeba odrodzić się, żałować za grzechy i wierzyć. Mnożą, coraz nowe wymyślając, obrzędy swoje: a On je pomija, jako rzeczy czcze i marne, a żąda posłuszeństwa Bogu, i miłosierdzia, i sprawiedliwości. Pod udanym pozorem źle zrozumianej czci i uszanowania, odsuwają Boga daleko, zamykając Go w niedostępnym odosobnieniu: a On okazuje Boga, w Sobie obecnego, zowie siebie Synem Bożym, równym Ojcu, ożywiającym umarłych, sędzią wszystkich, siedzącym na prawicy Ojca.

Między Jezusem a opinią żydowską, między posłanym Bożym a narodem poczytującym siebie za naród święty, sprzeczność jest wszechstronna, zupełna.

Pozostaje przecie wśród narodu żydowskiego zastęp wybrany, choć przed oczyma ludzkimi ukryty, mniej lub wię-

cej wolny od ogólnego skażenia: są to sumienia czyste, dusze prawe, bojące się złego, żyjące w woli dobrej, gotowe przyjąć prawdę, i wyznać nędzę swoją.

Takie dusze stanowią jakoby oazę Boga w danym narodzie, podobnie jak pierwiastki zdrowe są oazą życia w ciele schorzałym. Gdyby znikła ta oaza, gdyby uległa zniszczeniu, śmierć musiałaby nastąpić nieodzownie: tak na Sodomę, gdy nie stało w niej sprawiedliwych, przyszedł deszcz ognia i siarki, i pochłonął ją.

Zdrowe te żywioły kryją się rozrzucone wszędy, we wszystkich klasach i wszystkich zawodach; więcej jednak ich znajdziesz między ubogimi niż między bogaczami, więcej u prostaczków niż u uczonych, więcej u celników niż u Faryzeuszów, więcej u grzeszników niż u rzekomych sprawiedliwych, więcej u ludzi oddalonych od rządu i władzy niż u możnowładców.

Nic w tem nie masz dziwnego. Bogactwo, nauka, zewnętrzne praktyki religijne, władza,—są to siły, które w czasach upadku społeczeństw zaostrzają skażenie i zaciętość uprzedzeń potęgują.

Nie w innych też sferach, jedno między ludźmi niskiego stanu, znalazł Jezus i zaciągnął uczniów swoich. Można ich wszystkich poznać po tym wspólnym znaku: sumienie w nich ma przewagę nad uprzedzeniami i grzesznymi nałogami; przeciwnicy zaś Jezusa poznają się po znaku odwrotnym; uprzedzenia i grzeszne nałogi mają w nich przewagę nad sumieniem. Jezus więc, tem samem że obrażał uprzedzenia a odwoływał się do sumienia, nie dziw że przez tych drugich został odrzucony, a przez tamtych przyjęty.

Wiernych była mniejszość, zaledwo garstka tylko. Z pomiędzy tyłu milionów Żydów, którzy słyszeli słowo Jego, wstrząsające całą Palestyną, tych którzy poszli za Nim, kilku zaledwo setek się doliczył.

Dla człowieka, chociażby miał w rozporządzeniu swoim wszystkie zasoby i sposoby geniuszu, mało byłoby takiej garstki. Jezusowi było jej dosyć. Roz-

myślnie i dobrowolnie odrzucił wszystkie one ludzkie sposoby; chciał mieć przy sobie tylko sumienia wierne; znalazł je, i dość Mu na tem; z nimi zwycięży wszystko.

Stoją przeciwko Niemu trzy siły najgroźniejsze, z jakimi człowiek może się spotkać w walce z narodem swoim: Władza, Religia i Masy.

Władza odrzuca i potępia Go w imię polityki i bezpieczeństwa narodu; Religia wyklina Go w Imię Zakonu świętego i prawowierności; Masy odpychają Go w imię źle zrozumianego patryotyzmu.

Też same siły, które tam w narodzie żydowskim sprzysięgły się przeciw Jezusowi, trwają podziśdzień w człowieczeństwie, wciąż zagrażając działaniu Ducha i posłów Jego.

Podziśdzień polityka ma też same swoje racye Stanu; podziśdzień nieubłagana prawowierność fałszywych religii też same rzuca anatemy; podziśdzień uprzedzenia pospółstwa tychże samych używają gwałtów, chcąc, gdyby to być mogło, zgnieść Syna Bożego, położyć tamę postępowi Królestwa Jego, powstrzymać prostaczków od wniknięcia do niego. Lecz sprzysiężenie to, choć na chwilę zwycięskie, posłuży tylko ku spełnieniu się tego, co Bóg przedwiecznie postanowił.

Wobec tych sił przeciw Niemu spiknionych, dwie tylko drogi miał Jezus do wyboru: albo opór stawić, albo dobrowolnie uleść gwałtowi.

Nie będzie stawiał oporu. Zapewne, że opierając się, mógłby zwyciężyć; ale jakichby na to potrzeba sposobów? Władzę obala się buntem; urzędową naukę religijną podchodzi się ustępstwami i pozornym podłaniem się; namiętności pospółstwa wyzyskuje się, schlebiając im do czasu; na takiej taktyce zasada się sztuka ludzi pnących się do znaczenia i panowania. Wybornie umieją zręczni ci agitatorzy uczynić sobie punkt oparcia z opinii i pojęć panujących, i z wielką wymową i siłą dawać wyraz pragnieniom i dążeniom kraju, który chcą za sobą

pociągnąć i na swój sposób urobić. Pobudzają do działania stronnictwo swoje i przewództwo nad niem do siebie zagarniają; zaczem, dzięki wszelkiego rodzaju podstępom, i walkom, i gwałtom, i mądrze przygotowanym powodzeniom, w taką wyrastają siłę, że Władza musi złożyć przed nimi broń. Gdy zaś staną się już panami położenia, wtedy organizują zwycięstwo swoje, ogłaszają nowe prawodawstwo swoje, i na wszystkich, zacząwszy od tych, za pomocą których wybili się na wierzch, nakładają pęta. Wszyscy geniusze religijni starożytności, o ile nie poprzestali, jak Sakia-Muni i Konfucyusz, na roli prostych nauczycieli i moralistów, trzymali się w działaniu swoim tych zasad ludzkiej polityki; tą drogą jedynie doszli do celów swoich.

Taki sposób działania z samej natury swojej musi się opierać na sojuszu z siłami złego, którym świat ten podlega; taki tryumf nie chwałą jest, ale zmałą i piętnem na pamięci tych którzy go osiągnęli, wyżej stawiając powodzenie, nad moralność i świętość.

Jezus takich sposobów nie zna; nie opierając się na niczem, jedno na samym sobie, i na Ojcu, którego wyroki przedwieczne wypełnia, góruje On wysoko ponad wszystkie geniusze ludzkie, wspaniale w wielkości swojej samotny i jedyny. Nie czyni siebie tłumaczem panujących narodu swego pojęć i dążeń; przeciwnie, zbija je. Nauka Jego o Królestwie Bożem w skrajnej zostaje sprzeczności z zasadami władzy, z nauką szkół i ich przywódców, z marzeniami pospółstwa. Ani jedno z istniejących stronnictw nie zechce uznać Go za wodza. Ani Saduceusz, ani Faryzeusz, ani Herodyanin, ani Esseńczyk, ani żaden inny, nie znajdzie w Nim wyrazu dogmatów swoich. Żadnego najmniejszego ustępstwa na rzecz błędnych doktryn mistrzów; żadnych wybiegów ani zręczności, w ludzkim tego słowa znaczeniu. Tytuł Mesjasza łatwy dawał powód do nieporozumienia, i łatwo mogła przyjść pokusa skorzystania z tej dwuznaczności jego, ale Jezus, widzieliśmy z jaką prze-

zornością, wystrzegał się tego tytułu przed rzeszą, a szczególnie w Jerozolimie. Jest to szczegół znaczący; świadczy on wymownie o woli i postanowieniu Jego, nie wchodzenia w żadne układy z panującymi uprzedzeniami.

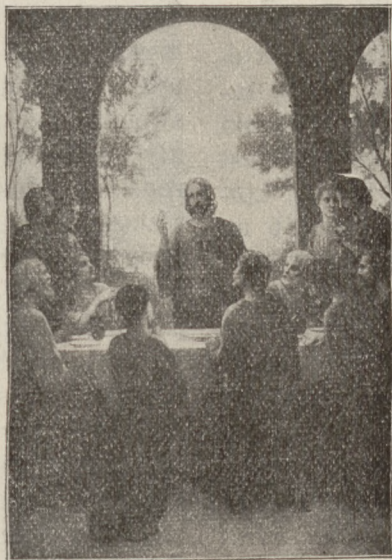
Z tego względu i miano Syna Dawidowego nie było Mu pożądanem; nigdy go sam sobie nie dawał, zawsze, ile razy mówił o sobie, nazywając siebie tylko Synem Bożym albo Synem Człowieczym. Obie te nazwy były czystym i dorównującym wyrazem jestestwa Jego, obie, bez ogródek i bez obawy zbałamucenia sumienia ludowego, oznajmiały wyłącznie prawdziwy urząd Jego.

Żadnego uciekania się do siły; żadnego, choćby najlżejszego słowa buntu czy oporu przeciw Władzy. Gwałt i przemoc materyalna były Mu obce. W krót-

kim zawodzie ziemskiego życia swego jest On „Barankiem Bożym,” nie „Lwem z pokolenia Judy.“ Jako sam mówił o sobie iż jest „cichy i pokornego serca,” iż „przyszedł, nie gubić ale zachowywać, nie tracić duszę, ale własną oddać.“ Żąda od człowieka całkowitego wyrzeczenia się samego siebie, więc naprzód na własnym przykładzie ukaże człowiekowi, co to jest, całkowita z siebie samego ofiara.

Teraz posłannictwo Jego skończone i może już ustąpić z widowni. Już też żadnego więcej kroku nie uczyni dla zachowania jeszcze tego życia, którem Ojcu swemu dał wszystką chwałę, jakiej od Niego żądał, a ludowi swemu świadectwo o prawdzie, dostateczne do oświecenia i zbawienia go, gdyby lud on był mógł jeszcze być oświeconym i zbawionym.

(C. d. n.)



Przenajświętsza Eucharystya.

Przepowiadanie Komunii Eucharystycznej w Księgach Staro- tego Testamentu.

c.) Skutki szczególne Komunii Świętej.

(C. d.)

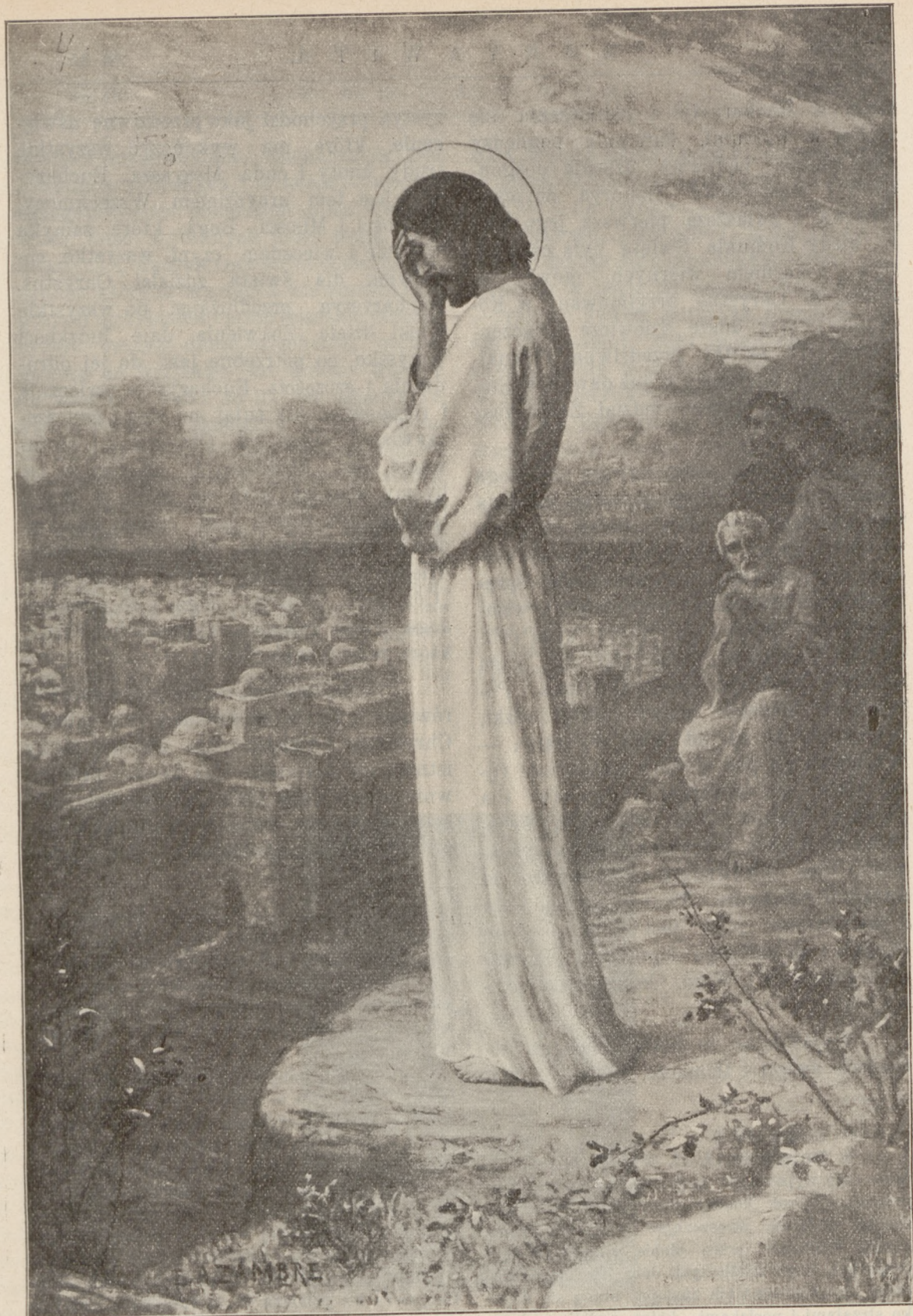
Komunia Eucharystyczna jest bezwzględnie potrzebnym pokarmem życia chrześcijańskiego. Jest źródłem życia nadnaturalnego w ogromnym organizmie społeczności chrześcijan; jest dla niej tem, czem jest krew dla zdrowia ciała, czem dusza dla życia człowieka. Komunia Święta jest tem dla każdej duszy, czem soki dla drzewa, które z korzeni przechodzą przez pień i gałęzie aż do ostatniego listka, by mu zachować kolor, dać życie i świeżość. Lecz na utwierdzeniu społeczności chrześcijańskiej są gwiazdy, które swym blaskiem przyćmiewają inne towarzyski. Korona mistycznej Małżonki Króla niebios, Chrystusa, ozdobiona jest klejnotami rzadkiej wartości i ceny, które składają się w szczególny sposób na ozdobę tej Małżonki, tworząc jej własne piękno, jej chwałę nieporównaną. Te gwiazdy ducha ludzkiego, te klejnoty nieocenione — to dziewictwo i męczeństwo ciała. Jeżeli wszystkie cnoty są objawem miłości nadnaturalnej człowieka względem Boga, są przedziwnymi owocami Komunii Świętej, — to dziewictwo i męczeństwo są najpiękniejszym wyrazem miłości ku Bogu, są cudem, który stworzyć jest w stanie Tajemnica, słusznie nazwana Tajemnicą Miłości. Człowiek, pragnący dać im początek w swej duszy, w pierw musi być podniesiony przez łaskę ponad zwykły poziom miłości Boga. Porzeba naprzód rozniecenia tego ogniska, by temu złotu wybornemu — dziewictwu i męczeństwu — nadać blask jego

niezrównany. Przenajświętsza zaś Eucharystya jest jedynym ogniskiem miłości Bożej. Pograżając się w niem ciągle i ciągle, człowiek nabywa miłość zdolną dla Boga wzgardzić wszelką miłością, zdolną dla Jego upodobania znieść wszelkie umartwienie, wszelką pogardę, wszelkie męki, a nawet śmierć samą. Żaden inny środek, prócz rzeczywistej Komunii z Chrystusem, prócz tego osobistego daru Jezusa, w którym otrzymujemy wzór, dowody i łaski całej miłości Jego życia i śmierci, — nie może podnieść serca ludzkiego dosyć wysoko ponad rzeczy poziome, ani oderwać go całkowicie od miłości własnego „ja,“ nie może przywiązać go dostatecznie do Boga, aby zrozumiał wartość dziewictwa i umiłował je, aby zapalił się do męczeństwa.

Zapytajmy chrześcijan, którzy odrzucili Sakrament Kapłaństwa, pozbawili się Niekrwawej Ofiary Chrystusa i Komunii Eucharystycznej, pod pozorem, że dostatecznym pokarmem dla ducha ludzkiego są same prawdy zawarte w Księgach Świętych, — spytajmy ich o liczbę ich męczenników dla miłości Chrystusa. Poprośmy ich, niech nam podadzą katalog swoich dusz dziewiczych, któreby wyrzekły się szczęścia macierzyństwa, miłości rodzinnej, dostatków, wygod i wszelkich rozkoszy ziemskich, a umiłowaly pokutę, ubóstwo, cierpienie, osamotnienie w starości, byleby dochować Chrystusowi najpiękniejszy klejnot swej duszy. Czy są w stanie, ci bracia nasi, zadośćuczynić żądaniu i prośbom naszym? Bynajmniej. Trzebaby naprzód zapytać tych chrześcijan, czy kościoły ich i tabernakula nie są pozbawione obecności rzeczywistej, osobistej i nieustannie działającej Oblubieńca dusz dziewiczych i Króla męczenników. Trzeba, żeby ukazali nam stół, przy którym zasiadają do Uczty Eucharystycznej, żeby ukazali nam, iż stół ten zastawiony jest „przenicą, która prowadzi dusze do wyższej doskonałości,“¹⁾ i „winem, które rodzi dusze dziewicze.“²⁾ Jeśli brak im Chry-

1) Ps. LXXX, 17.

2) Zach. IX, 15.



JEZUS PŁACZE NAD JEROZOLIMĄ.

Znakomity artysta, E. Azambre, w pięknym obrazie, którego kopię podajemy, przedstawił tę chwilę, o której mówi Ewangelia św: „A gdy się przybliżył (Jezus), ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczów twoich.“ (Łuk. 19, 41 i n.) Majestatyczna postać Chrystusa, pełna smutku i współczucia nad nieszczęsnem miastem, stoi na szczycie góry Oliwnej, skąd roztacza się widok na Jerozolimę i jej okolice.

stusa w Eucharystyi i jednoczenia się z Nim w Komunii, daremnie pomiędzy nimi szukać będziemy dziewic dozgonnych i męczeństwa. Historia chrześcijaństwa, a zwłaszcza pierwsze jego wieki, kiedy Komunia Święta była codziennym pokarmem wiernych, mówią faktami, że Chrystus przyjmowany w Komunii, tworzy dusze dziewicze i męczenników. Te skutki przedziwne Przenajświętszego Sakramentu już dawno, w Starym Zakonie, przepowiedział Zacharyasz prorok.

Prorok ten, otrzymawszy od Boga widzenie Dzieła Chrystusowego, zaczyna swe proroctwo od słów: „Raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem: oto Król twój przyjdzie tobie Sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię syna oślicy.“¹⁾ Następnie przechodzi do opisu skutków wielkiego Dzieła Mesjasza. Powiada, że Mesjasz zbawi rodzaj ludzki, przeistoczy go na lud Boży wybrany, — zgromadzi go pod słodkie panowanie Ojca, który go stworzył, — wystawi dla Chwały Imienia Ojca wspaniałą świątynię w sercach i duszach ludu wybranego, bez porównania świetniejszą od świątyni Salomona. Poczem prorok woła z zachwytem: „Coż jest dobrego Jego (Boga), i co cudnego Jego, jedno Przenica wybranych i Wino, które rodzi panny.“²⁾

Wyjaśniając te słowa Zacharyasza, Ojcowie święci i tłumacze Pisma Święte-

rystya przychodzi jako przedziwne uświęcenie, które ma wykończyć wszystkie trudy, cnoty i cuda Mesjasza. Eucharystya jest tem arcydziełem Wszechmocy, Mądrości i Miłości Boga, które zamyka w sobie i wiecznem czyni wszystko, cokolwiek dla świata zdziałał Chrystus. Eucharystya, przedłużając po wszystkie wieki dzieło Zbawienia, daje ludzkości wszystko, co potrzebne jest do jej odrodzenia i szczęścia. Eucharystya uwiecznia i rozpowszechnia tutaj na ziemi cud rzeczywistej obecności Chrystusa i rozdawanie łask, koniecznych dla nas na to, byśmy wszyscy stali się jedno w Bogu. Eucharystya przeto jest cudem nad cudami, które zdziałał Mesjasz; jest arcydziełem, o którym Prorok powiedział: „Coż jest dobrego Jego, i co cudnego Jego, jedno Pszenica wybranych i Wino, które radzi panny.“¹⁾

Przenajświętsza Eucharystya sprawia również i to, że męczennicy dla miłości Chrystusa i świętej jego sprawy nigdy istnieć nie przestają. Ona tworzy przedziwne niepokalany kwiat dziewictwa, który nie przestaje wzrastać i kwitnąć w Kogo powiadają jednozgodnie: Oto Eucha-

podniesieni ponad rzeczy poziome. Przyczyną tego wszystkiego jest miłość Boga względem człowieka, która nagli Boga, by darzył nas wszystkimi dobrami Serca Swojego, według słów Proroka: „Coż jest dobrego Jego, i co cudnego Jego, jedno pszenica wybranych i wino, które rodzi panny.“ Comment. in l. c.

1) Najzupełniej i najdokładniej co do litery ta „Pszenica“ i to „Wino“ jest Eucharystya, w której Ciało Chrystusa Pana pod postacią chleba z pszenicy, i Krew Chrystusa pod postacią wina, mocą konsekracyi, przez słowa Chrystusa, rzeczywście i istotnie są na ołtarzu obecne. Eucharystya karmi Apostołów i wiernych; umacnia ich i zapala do świętej walki o sprawę Chrystusa; wyprowadza ich z dziedziny rzeczy poziomych i podnosi ponad nie do niebieskich. Boskie Wino Chrystusa nie pobudza do rozwiązłości, lecz rodzi czystość. Dlatego prorok wspomina o obu postaciach Przenajświętszej Eucharystyi, a mianowicie o „pszenicy i winie. Tak rozumieją to miejsce św. Heronim, Remigiusz i wielu innych, mianowicie o Ciele i Krwi Pańskiej.“ Corn. a Lap. in h. l.

1) Zachar. IX, 9.

2) Zacharyasz IX, 17. Korneliusz a Lapide takie daje wyjaśnienie tych miejsc Zacharyasza proroka: „Prorok kończy wykrzyknikiem i wyrażeniem podziwu, streszczając wszystkie dobra i łaski wyliczone przez siebie, a nadto podaje przyczynę, czyli źródło tych dóbr. Tłumaczy, dlaczego Apostołowie i ich następcy staną się niejako strzałami i pociskami, które podbiją pod panowanie Chrystusa wszystkie narody; dlaczego wszystkie narody mają być zbawione przez Boga i wprowadzone przez Niego na żyzne pastwiska; wreszcie dlaczego wybrani Boży mają być odzieleni i poświęceni przez Boga, a tem samym

ściele Chrystusowym. Eucharystya jest „Pszenicą wybranych,” to znaczy—według egzegetów—jest pokarmem dusz wyborowych, dusz wybranych przez Boga, dusz mocnych, gorących i zawsze młodzieńczych, —dusz których występki nie zmroził i nie uczynił zgrzybiałymi przedwcześnie. Eucharystya tworzy dusze szlachetne, mężne, gotowe na wszystko, co dobre,—gotowe do wszelkiej walki za to, co szlachetne, święte i Boskie, chociażby ta walka połączona była z najcięższymi trudnościami. ¹⁾ Ten sam Korneliusz a Lapide, dowodząc swego twierdzenia, powołuje się na fakt, że Eucharystya dawała moc niezwy-

żoną męczennikom, którzy stawali śmiało przed trybunałami prokonsulów, szli do więzień i na tortury, — a gotowali się do tego zawsze przyjęciem Komunii Świętej. „Dlatego to chrześcijanie,—pisze św. Cypryan w liście do papieża Korneliusza, —brali do swych mieszkań Przenajświętszy Sakrament, żeby mogli przyjąć Go zawsze każdy w godzinie dnia lub nocy w razie, gdyby pociągnięto ich na męczeństwo. Pijąc często Krew, którą Chrystus wylał z miłości dla nich, chrześcijanie uczyli się i nabierali mocy wylewać krew swoją nawzajem z miłości dla Chrystusa. (C. d. n.)

¹⁾ „A więc Eucharystya jest „pszenicą wybranych,” która czyni młodzieńców wyborowych, to jest zdolnych i gotowych na pełnienie wszelkiego dobra, gotowych do podjęcia dla Chrystusa najcięższych walk. Powtóre zboże to nazywa się „pszenicą wybranych,” ponieważ sprawia, że Bóg

wybiera nas do życia wiecznego (Jan VI, 59), i zalicza do wybranych królujących z Nim w niebie. Stąd wynika, że znakiem wybraństwa Bożego i podstawą przeznaczenia do nieba jest częsta i pobożna Komunia Święta.“ Corn. a Lap.



Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

—(·)—

Rozdział II.

Przeszkody do życia duchownego.

(C. d.)

Grzech pierworodny i jego skutki przeszły na całe potomstwo Adama. Pierwsi ludzie stworzeni zostali w stanie łaski poświęcającej, czyli otrzymali zdolność bezpośredniego poznawania Boga i zjednoczenia z Nim. Gardząc Wolą Bożą, wzgardzili przez to Samym Bogiem. Odtąd między nimi a Bogiem zerwany został węzeł miłości; utracili łaskę poświęcającą, czyli zdolność dążenia do Boga i posiadania Go na wieki. Stan ich pierwotny, przed upadkiem, był dla nich jakby urodzony, ściśle związany z ich naturą. Takimi chciał ich stworzyć Bóg; zaznaczył to wyraźnie, mówiąc: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze.“¹⁾ Zachowując ten stan, pierwsi rodzice przekazaliby go swemu potomstwu. Tracąc zaś łaskę poświęcającą i związane z nią dary, utracili je dla całego potomstwa: stan ich natury — po upadku — przeszedł na potomstwo. Nie mogli bowiem przekazać mu tego, czego już sami nie posiadali. Dlatego dzisiaj wszyscy ludzie rodzą się bez łaski poświęcającej. Jest to skutek zupełnie naturalny i łatwo zrozumiały. Jak — na mocy prawa dziedziczności — przechodzą na potomstwo zdolności rodziców, zalety ich charakteru i zdrowie fizyczne, lub wady, nałogi i choroby, — tak podobnie i stan natury pierwszych rodziców — po ich upadku — przeszedł na cały rodzaj ludzki, jako naturalne następstwo.

Niesłusznie więc zarzucają Bogu niekórzy, jakoby niesprawiedliwie uczynił

wszystkich ludzi uczestnikami winy pierwszych rodziców. Nie wina bowiem grzechu pierworodnego przechodzi na ich potomstwo, ale brak łaski, — jak przeszłyby wszystkie dary, gdyby pierwsi rodzice nie utracili ich dobrowolnie. Istota więc grzechu pierworodnego polega na tem, że w obecnym stanie wszyscy ludzie rodzą się bez łaski poświęcającej.

Jednakże, chociaż człowiek wzgardził Bogiem, Bóg nie opuścił go, lecz dał mu sposób powrotu do swej miłości i łaski. Obiecał mu zesłać Odkupiciela, który miał przyjąć na siebie grzechy ludzkie, przebłagać za nie sprawiedliwość Boską i wyjednać dla ludzi Miłosierdzie. Odkupicielem tym miał być Chrystus Syn Boży, który Sam wyjaśnił przyczynę przyjścia Swego na świat, mówiąc: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“¹⁾

Ze wszystkiego, cośmy powiedzieli, okazuje się, że Bóg jest bezwzględną Doskonałością i samą Miłością, — że wszystko co czyni, czyni najdoskonalej i dla szczęścia swych stworzeń. Nie Bóg jest sprawcą nędzy człowieka i wszystkich nieszczęść, jakich ludzkość doznaje, — On nie mści się na ludziach za grzech pierwszych rodziców. Przyczyną wszystkich nieszczęść i cierpień ludzkości jest tylko zła wola człowieka. Podobnie nie Bóg sprawcą jest zależności człowieka od wpływu i mocy szatana. Gdyby pierwsi rodzice nie poddali się pokusie szatańskiej, — odnieśliby zwycięstwo nad szatanem i otrzymaliby moc nad nim. Ta moc przeszłaby do ich potomstwa: szatan nie miałby więcej przystępu do ludzi. Przeciwnie, zwycięstwo szatana nad pierwszymi ludzmi dało mu poznać moc jego pokusy i w pierwszych ludziach poddało pod tę moc całe ich potomstwo. Odtąd szatan nie mogąc osiągnąć Boga i walczyć z Nim, z nienawiści ku Niemu — walczy zaciekłe z ludźmi, jako obrazem

¹⁾ Ks. Rodz. I, 26.

¹⁾ Jan III, 16.

Bożym. Jednak i teraz zwycięstwo szatana zawsze zależy od wolnej woli człowieka. Moc pokusy szatańskiej o tyle ma skutek, o ile człowiek sam dobrowolnie zgadza się na nią. Mylnie więc sądzą ci, którzy utrzymują, że duch ciemności prowadzi z Bogiem ustawiczną walkę i stale niweczy Jego zamiary względem człowieka. Bóg jednym aktem swej Woli mocen jest w nicosć obrócić szatana. Co więcej, każdy człowiek, mając dzisiaj przywróconą łaskę przez Chrystusa, zawsze może odnieść zwycięstwo nad szatanem.

Powiedzieliśmy wyżej, że oprócz grzechu pierwotnego rozróżniamy grzech uczynkowy, który zależy od wolnej woli każdego człowieka. W dziejach potomków Adama pierwszym faktem takiego grzechu jest zbrodnia Kaina. Pismo Święte opisuje ją w następujących słowach: „I rzekł Kain do Abła brata swego: Wyjdzmy w pole. A gdy byli na polu, powstał Kain na Abła brata swego i zabił go.“¹⁾ Przyczyną zbrodni Kaina była zazdrość, o której Księga Rodzaju mówi: „I stało się po wielu dniach, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi. Abel też ofiarował z pierwotnych trzody swojej i z tłustości ich; i wejrzał Pan na Abła i na dary jego. Ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo i spadł na obliczu swoim.“²⁾ Początek składania ofiar, jak widzimy, sięga czasów pierwszych synów Adama. Ofiary miały być objawem ze strony człowieka—czci Bogu należnej i wdzięczności za obietnicę Odkupienia. Miały pochodzić z pamięci na upadek człowieka i z wiary w przyszłego Odkupiciela. Źródłem tych pobudek winna była być miłość względem Boga. Warunki te czyniły ofiarę Abła miłą Bogu; brak ich w ofierze Kaina był powodem, dla czego Bóg „nie wejrzał na niego i na jego dary.“ To właśnie było przyczyną jego zazdrości względem Abła. Bóg, chcąc poruszyć su-

mienie Kaina i zachować go od grzechu, obiecał mu te same łaski, co Ablowi, o ile się poprawi,—i ostrzegł go przed zbrodnią, o ile trwać będzie w swej złości. „I rzekł Pan do niego,—powiada Pismo Święte,—czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja? Aż jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz: a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie?“¹⁾ Jednakże Kain wzgardził upomnieniem Boga. Niezwalczona zazdrość zrodziła w nim nienawiść, z nienawiści powstała żądza zemsty. Uknuł więc cały jej plan: wyszedł z bratem w pole i z zupełną rozważą dopuścił się zbrodni bratobójstwa.

Jednakże i po dokonanej zbrodni Bóg nie odrzuca Kaina. Z miłości, jaką ma nawet dla grzesznika, chce go pobudzić do żalu, by mu przebaczyć. Więc pyta: „Gdzie jest Abel brat twój?“ Kain odpowiada Bogu: „Nie wiem; zalim ja jest stróżem brata mego?“²⁾ Taką odpowiedzią świadczy o sobie, że wcale nie żałuje za zbrodnię,—a chcąc pozbyć się wyrzutów sumienia, popełnia nowy grzech kłamstwa, zuchwale broni się wobec Boga, przez co zatwardza się coraz bardziej w złości. Wtedy Bóg, chcąc znievolić go do upamiętania, grozi mu: „Coś uczynił?—powiada—Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklęty.“³⁾ Nie mówi Bóg: „jesteś przeklęty“, ale grozi mu: „będziesz przeklęty“,—jeśli się nie upamiętasz i nie będziesz żałował. Ale na to Kain odpowiada: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien.“⁴⁾ Oto ostatnie słowo Kaina. Nie pomogły ani upomnienia miłości Bożej ani groźby. Nic nie zdołało zmiękczyć jego złej woli i rozbudzić w nim żalu oraz chęci poprawy. Taki stan zatwardziałości prowadzi człowieka do rozpaczy.

1) Ks. Rodz. IV, 8.

2) Ks. Rodz. IV, 3—5.

1) Ks. Rodz. IV, 6—7.

2) Ks. Rodz. IV, 9.

3) Ks. Rodz. IV, 10, 11.

4) Ks. Rodz. IV, 13.

Zbrodnia Kaina była strasznym skutkiem skażenia natury ludzkiej przez grzech pierworodny. Człowiek, tracąc wskutek grzechu łaskę, w jakiej stworzony został, utracił doskonałość wewnętrzną, a zwłaszcza utracił to, co stanowi istotę doskonałości, — prawdziwą miłość Boga i pochodzącą z niej, jako naturalny skutek, miłość bliźniego. Gdyby człowiek nie zgrzeszył, — pragnąłby nadewszystko miłować Boga i być miłowanym przez Niego, — nadto miłowałby bliźnich i pragnąłby ich dobra. W miłości Boga i w szczęściu bliźnich człowiek widziałby szczęście swoje. Po grzechu zaś miłość własna czyli nieporządna miłość siebie zapanowała w skażonej naturze człowieka. Ta miłość własna sprawiła, że człowiek przestał dążyć do miłości Boga i pragnąć dobra bliźnich. Ta miłość własna — spotęgowana — zazdrości szczęścia bliźniemu, a niekiedy przechodzi w namiętność nienawiści i popycha człowieka do zbrodni.

Potwierdzenie tej prawdy widzimy w dziejach rodzaju ludzkiego. Historia jednostek, różnych społeczności i całych narodów, za małym wyjątkiem, jest jakby jednym pasmem pogwałcenia miłości Boga i miłości bliźnich — czyli pasmem grzechu. Wzgarda Woli Bożej, zawartej w Przykazaniach, — a stąd wiekowe cierpienia większej części ludzkości, przyrowadzenie milionów bliźnich do okropności i upodlenia stanu niewolniczego, zwyrodnienie obyczajów, wzajemna nienawiść między ludźmi, a z niej płynące tysiączne zbrodnie, dążenie po trupach do władzy i dóbr, moralne spustoszenie na ziemi, a wreszcie umęczenie Chrystusa Syna Bożego, — oto nieprzerwany szereg grzechów, płynących ze złej woli człowieka. Te same skutki grzechu, widzimy nawet w instytucji, którą Chrystus ustanowił głównie do walki z grzechem. I tutaj zła wola kierowników Kościoła zaprowadziła w nim kupczenie rzeczami świętymi, a nawet sprzedawanie samego Chrystusa na

ołtarzu, — ogniem i mieczem torowała sobie drogę do panowania nad światem, — stała się powodem — przechodzących pojęcie ludzkie — czarnych kart w dziejach Kościoła, sprowadzając ruinę ideałów Chrystusa na ziemi.

A więc nie Bóg jest twórcą piekła, nie Bóg jest sprawcą nieszczęść i cierpień ludzkości. Przyczyną wielkiego zła i wszystkich nieszczęść jest grzech. Wyjaśnienie, w świetle prawdy, upadku aniołów i pierwszych ludzi dowodzi, że tylko „grzech otworzył piekło, grzech spustoszył ziemię, grzech zabił Boga-Człowieka“.¹⁾

(C. d. n.)

1) Słowa Chrystusa.

